Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czwartek 3 Października 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 226 (1571)

Polityka francuska na rozdrożu.

Paryż, we wrześniu 1929 r.

Kiedy popularny artysta kabaretowy, Mauricet, zapowiada piosenkę na aktualne tematy polityczne i nazywa angielskiego ministra skarbu „ce gros cochen de Snowden", tłomacząc, iż w przekładzie na język dyplomatyczny oznacza to „ce charmant garçon de Snowden" — przejrzysta aluzja do ostrego incydentu z francuskim ministrem skarbu, Chercon'em, w czasie ostatniej konferencji haskiej,— kiedy publicznie ze sceny krytykuje się obelżywemi słowami jednego z najwybitniejszych członków obecnego rządu londyńskiego, wówczas cały ludek Paryża dostaje formalnego szału radości. Demonstracyjnym oklaskom niema końca... W niektórych pismach tutejszych ukazują się niemal codziennie jakieś złośliwe uwagi o „perfidnych synach Albjonu". Inny odłam prasy przy każdej sposobności stwierdza z przekąsem, iż egoizm Imperjum Wielkobrytyjskiego stanowi główną przeszkodę w urzeczywistnieniu paneuropejskich planów federacyjnych. Szereg zajść w kwestjach odszkodowań wojennych, ewakuacji Nadrenji, rozbrojenia morskiego, etc. etc. sprawił, iż zaczynają odżywać dawne żale i nawet animozje głębokie, przewijając się już nietylko w postaci dowcipów kabaretowych, lub artykułów ironicznych... Ewolucji zdają się ulegać i koncepcje w dziedzinie polityki zagranicznej.

A więc, jaknajszybsze porozumienie francusko-niemieckie, jako zalążek późniejszych Stanów Zjednoczonych kontynentalnej Europy? Bezsprzecznie, jest to hasło, posiadające dziś wielką ilość zwolenników we wszystkich warstwach społeczeństwa tutejszego. Jaskrawe wszakże różnice w poglądach występują na jaw z chwilą, kiedy dyskusja, porzucając teren pobożnych życzeń i mglistych ogólników, wkracza w sferę realnych możliwości. Chóralny śpiew przekształca się odrazu w straszliwą kakofonję!... Nad utorowaniem bowiem drogi ku przyjaźni z Niemcami pracują gorliwie i Briand, i radykalny senator de Monzie, namawiający przemysłowców berlińskich do stworzenia wspólnego frontu ekonomicznego i socjalistyczny deputowany Blum, spotykający się z teraźniejszym kanclerzem Rzeszy, Mueller'em, na częstych zjazdach II-ej Międzynarodówki i komunistyczny leader Cachin, wierny postulatowi: „Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się"!, i pacyfistyczny działacz Marc Sangnier, organizujący perjodyczne kongresy młodzieży studjującej obu krajów i cały zastęp uczonych, literatów, artystów, etc'.., pragnących osiągnąć zbliżenie intellektualno-kulturalne... Hołdując praktycznej zasadzie: „Les affaires avant tout"! wyciągają przyjazną dłoń ku przedstawicielom imperjalistycznego pangermanizmu nawet i dygnitarze ultra-nacjonalistycznego obozu francuskiego, by, pod płaszczykiem wzniosłych haseł patrjotycznych, kombinować plany wspólnych geszeftów! O skoordynowanej akcji ludzi, posiadających tak rozbieżne przekonania polityczne, mowy być nie może — atmosfera rywalizacyj partyjnych i antagonizmów osobistych nie sprzyja zbytnio zabiegom tych wszystkich swatów. Zwłaszcza, iż, rzecz prosta, ma to być małżeństwo nie z miłości, lecz z rozsądku, ułożenie więc intercyzy, wyszczególniającej wzajemne ustępstwa, należy do zadań bardzo trudnych.

Wielkie odchylenia istnieją również w poglądach na Briand'owski kierunek polityki paneuropejskiej. Obok hymnów pochwalnych dają się słyszeć poważne zastrzeżenia. Prawdziwą zaś sensację stanowi artykuł Poincare'go, napisany już przed miesiącem a opublikowany teraz dopiero w argońskim dzienniku „Nation". Ex-premjer oświadcza, iż wierzy głęboko we wzmagającą się potęgą solidarności międzynarodowej, w nieuniknione porozumienie ludów zbliżonych ku sobie układami ekonomicznemi i społecznemi. „Cóż oznacza jednak pojęcie Stanów Zjednoczonych Europy, lub ojczyzny europejskiej? Czy ma to być państwo federacyjne, którego władzy podlegać będą obecne państwa europejskie? Czy też nastąpi połączenie wszystkich ras, wszystkich języków, wszystkich tradycyj i wszystkich dziejów? A może powstanie nowa ojczyzna, obejmująca wszystkie dotychczasowe ojczyzny i przekreślającą ipso facto ich niepodległy byt? Przyznaję szczerze, iż mnie osobiście bliższe są niektóre mocarstwa łacińskie Ameryki Południowej, aniżeli pewne państwa europejskie—wogóle, czemuż grupować kraje Starego tylko Kontynentu? A zresztą cóż właściwie jest Europa? Gdzie zaczyna się ona i gdzie kończy? Czy należy do niej też i Rosja sowiecka? Jeśli tak, to jakie są jej wschodnie granice? A Turcja, której stolica znajduje się w Angorze—przecież Konstatynopol nie został przetransportowany do Azji?!" Z tych i z wielu innych jeszcze względów wybór krajów, godnych przystąpienia do owej federacji europejskiej, byłby, zdaniem Poincare'go, niesłychanie trudny, nie mówiąc już o tem, że znalazłyby się państwa, którym ten projekt nie odpowiadałby wcale, jak np. Anglja. Nie można pominąć milczeniem poważnej objekcji czysto politycznej natury. „P. Stresemann nie taił się bynajmniej z tem, że w jego zamiarach leży zwrócenie ostrza ideologji paneuropejskiej przeciw Stanom Zjednoczonym Ameryki, których rozkwit ekonomiczny wzbudza w nim poważny niepokój—po takich torach krocząca polityka federacyjna nie przyczyni się zbytnio do utrwalenia pokoju powszechnego", ironizuje Poincare.

Francuska polityka zagraniczna przeżywa okres wahań.

Z. Kl.

Indje otrzymają statut dominjum.

WIEDEŃ, 2. X. (Pat). Dzienniki donoszą z Londynu, że rząd partji robotniczej planuje przyznanie Indjom statutu dominjum, t. zn. pełnego samorządu.

Na Dalekim Wschodzie.

Konfiskata 10 parowców handlowych i rozstrzelanie 18 białogwardzistów.

WIEDEŃ, 2.X. (Pat). „United Press" donosi z Charbinu, że władze sowieckie skonfiskowały 10 parowców handlowych. 18 białogwardzistów, odbywających podróż na tych parowcach, zostało na rozkaz władz sowieckich rozstrzelanych.

Prowizorjum drzewne polsko-niemieckie.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W dniu 1-go października upłynął termin wymówionego prowizorjum drzewnego, zawartego pomiędzy Polską a Niemcami. Umowa przewiduje, iż na wypadek nie wymówienia jej przez jedną ze stron, obowiązuje ona automatycznie na rok następny. Kontyngent wywozowy drzewa tartego z Polski do Niemiec wynosić ma wedle tej umowy, która automatycznie przedłużona została do 1-go października 1930 roku 1 mil. 200 tys. metrów sześciennych, co wynosi około 250 milj. złotych.

Dekoracje.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Poseł rumuński w Warszawie wręczył min. spraw zagranicznych p. Zaleskiemu odznakę honorową wstęgę orderu św. Aleksandra. Równocześnie p. poseł rumuński Robeff udekorował p. min. Zaleską bułgarskim krzyżem zasługi cywilnej dla pań w uznaniu zasług położonych przez p. ministrową przy niesieniu pomocy ofiarom ostatniego trzęsienia ziemi w Bułgarji.

Zmiany w kuratorjum polskiem.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dotychczasowy naczelnik wydziału w kuratorjum polskiem p. Bobka przeniesiony został do kuratorjum wileńskiego. W tym samym kuratorjum obowiązki wizytatora poruczone zostały p. p. Cwikowskiemu, Balińskiemu i Matuszkiewiczowi.

Strajk w fabryce parowozów.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj w Warszawie nieoczekiwanie zupełnie rozpoczął się strajk robotników w fabryce budowy parowozów. Delegaci robotników oświadczyli dyrekcji „Parowozu", że żądają natychmiast uznania podwyżki płac i innych postulatów a ponadto zobowiązują dyrekcję, że w najbliższym czasie nie nastąpi żadna redukcja robotników w fabryce.

Ponieważ pomiędzy dyrekcją a związkiem toczą się inne rokowania, w drodze ustawowej, dyrekcja musiała odeprzeć postulaty robotników.

Równocześnie przez komunistyczny Związek Metalowy, rozwiązany przed kilku dniami, prowadzona jest dość intensywna agitacja strajku nie tylko w fabryce „Parowóz" ale i przed wszystkiemi odziałami Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy. W zwołanych na ulicach wiecach agitatorzy domagają się podwyżki płac, zapomóg, oraz książek szkolnych i bezpłatnych lekarstw. W niedzielę nadchodzącą komuniści zapowiadają wielki wiec w sprawie poparcia strajku 1300 robotników w fabryce „Parowóz".

Dziennikarze węgierscy we Lwowie.

LWÓW, 2-X, (Pat). Dziś o g. 9 rano przybyła do Lwowa z Warszawy wycieczka dziennikarzy węgierskich. Gości powitali na dworcu wojewoda Gołuchowski i reprezentanci miasta, wojska i prasy.

Projekt reformy wielkiej rady faszystowskiej.

RZYM, 2.X. (Pat). Oficjalny biuletyn partji faszystowskiej „Foglio Ordini", omawiając projekt reformy wielkiej rady faszystowskiej, pisze między innemi;

Podział członków Wielkiej Rady na trzy kategorje pozostaje w mocy. Do pierwszej kategorji należeć mają dożywotni członkowie kadrówki marszu na Rzym. Druga kategorja ma obejmować przedstawicieli rządu, sekretarza partji faszystowskiej i jego zastępcę, przewodniczących senatu, izb, akademji włoskiej, przewodniczących związków pracodawców i pracowników przemysłu i rolnictwa. Do trzeciej kategorji należyć mają na okres trzech lat członkowie byłych rządów, sekretarze partyjni od roku 1922 oraz ludzie którzy odegrali ważną rolę w rewolucji. Ogółem do Wielkiej Rady Faszystowskiej wchodzić będzie o 20 członków mniej, niż dotychczas, czyli, że składać się ona ma z 36 osób. Projekt reformy poddany zostanie aprobacie rady ministrów.

Ś. † P.

STANISŁAW SIENKIEWICZ

Ławnik Zarządu Gminy Rzeszańskiej

zmarł dnia 30 września 1929 roku przeżywszy 64 lata.

Eksportacja zwłok z majątku Czerwony Dwór do Kościoła Parafjalnego w Rzeszy odbędzie się dnia 3-go października o godz. 9-ej rano, poczem po nabożeństwie żałobnem odbędzie się złożenie zwłok na cmentarzu parafjalnym w Rzeszy.

O tych smutnych obrzędach powiadamia

Zarząd i Rada Gminy Rzeszańskiej

Ś. † P.

Stanisław Sienkiewicz

Członek Sejmiku Wileńsko-Trockiego

zmarł w dniu 30 września 1929 roku w majątku własnym Czerwony Dwór pod Wilnem.

O tej bolesnej stracie powiadamia

Wydział Powiatowy Sejmiku Wileńsko-Trockiego.

Tajne zebranie „Centrolewu"

Czyli przelewanie z pustego w próżne.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Według wiadomości, pochodzących z kół poselskich, w mieszkaniu jednego z posłów odbyło się wczoraj tajne zebranie przedstawicieli 6-ciu klubów centrum i lewicy, a mianowicie „Ch. Do." „Piast", „NPR." „N. P. R. prawica" „Stronnictwo Chłopskie" „Wyzwolenie" i „PPS." Narady te miały doprowadzić do uzgodnienia taktyki na przyszłej sesji budżetowej sejmu.

Taktyka ta musi dotyczyć kilku spraw, które opozycja uważa za najpoważniejsze i które najszybciej, jej zdaniem, Sejm musi załatwić. Stawia tutaj w pierwszym rzędzie sprawę b. min. skarbu p. Czechowicza przed Trybunałem Stanu.

Ponadto na zebraniu wczorajszem omawiano skutki i możliwości wspólnego wniosku o wyrażeniu wotum nieufności rządowi.

Jak słychać w łonie przedstawicieli „Centrolewu" na te sprawy są różne poglądy i istnieje dość dużo rozbieżności. O ile bowiem bardziej radykalnie nastrojeni, w swej opozycji, chcieliby dążyć do obalenia obecnego reżymu, o tyle inni mają poglądy na te sprawy bardziej umiarkowane i bynajmniej nie chcą jakichkolwiek większych przesileń, które mogłyby się odbić na ich skórze.

Ponadto na wczorajszem posiedzeniu „Centrolewu" postanowiono w ciągu bież. miesiąca utrzymać kontakt pomiędzy blokiem stronnictw centrowych i lewicowych, gdyż cały miesiąc jeszcze pozostaje do zwołania sesji Sejmowej.

W kołach politycznych narady „Centrolewu" nie wywołują zbytniego zainteresowania, gdyż tak jak przed miesiącem bardzo rozreklamowaną sprawą była inicjatywa zwołania Sejmu na sesję nadzwyczajną, która została obecnie schowana pod sukno, tak w ciągu nadchodzącego miesiąca nastroje w kołach opozycyjnych pod wpływem realnych wypadków mogą się szybko zmienić.

Zaznaczyć należy, że zarówno uszestników wczorajszego zebrania, jak i jego miejsce okryte są tajemnicą. Krąży jedynie pogłoska że dość dużą rolę odegrał w niem p. Thugutt.

Porozumienie Hendersona z Dowgalewskim.

Ostre ataki na rząd konserwatywnej prasy angielskiej.

LONDYN, 2.X (Pat). Ogłoszony dziś w gazetach porannych komunikat o porozumieniu między Hendersonem a Dowgalewskim wywołał w prasie konserwatywnej niesłychanie ostre ataki na rząd.

„Daily Telegraph" i „Morning Post" prześcigają się poprostu w wysnuwaniu zarzutów pod adresem Hendersona i całego rządu, stwierdzając kapitulację Wielkiej Brytanji i porażkę dotychczasowej polityki Labour Party w stosunku do spraw angielsko-sowieckich.

Ogłoszone oficjalnie porozumienie przewiduje, że przyszłe rokowania, które będą podjęte po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych, dotyczyć będą pięciu punktów: Punkt pierwszy traktować będzie stosunek obu stron do traktatu z roku 1924. Punkt drugi omawia sprawę traktatu handlowego oraz sprawy z nim związane. Punkt trzeci zawiera pretensje i kontrpretensje zarówno rządów jak i prywatne, pretensje, wynikające z interwencji i inne, oraz kwestje finansowe, związane z takiemi pretensjami i kontrpretensjami. Punkt czwarty mówi o rybołóstwie. Punkt piąty o zastosowaniu dawnych umów i konwencyj.

Należy dodać, że punkt pierwszy dotyczy traktatu, zawartego w swoim czasie w sierpniu 1924 r. przez Rakowskiego z ówczesnym rządem Labour Party.

Najgłówniejszą częścią tego traktatu było zobowiązanie rządu brytyjskiego co do gwarantowanej przez rząd W. Brytanji pożyczki dla Sowietów, z której Sowiety uiściłyby część swoich długów wobec W. Brytanji. Traktat ten — jak wiadomo — po upadku rządu Labour Party został w listopadzie roku 1924 wycofany przez Chamberlaina, który nie zgodził się przedstawić go do aprobaty parlamentowi. Punkt trzeci przewiduje jak najwyraźniej kontrpretensje sowieckie z powodu interwencji wojsk brytyjskich w r. 1918 i 1919. Nie ulega żadnej wątpliwości, że przez wprowadzenia tego zastrzeżenia do punktu trzeciego Sowiety zapewniły sobie tem samem możność wzajemnego skreślenia długów wojennych rosyjskich i odszkodowań za interwencję.

Porozumienie, ogłoszone oficjalnie, nie podaje żadnych wyjaśnień co do sposobu i zakresu odszkodowań obywateli brytyjskich. Prawdopodobnie jednak w tej sprawie Dowgalewski złożył określone zobowiązanie, które teraz nie będzie ogłoszone, lecz dopiero po przedstawieniu parlamentowi. Co do punktu czwartego to różnica zdań między Sowietami a W. Brytanją polega na tem, że Sowiety żądają 12-milowej strefy ochronnej dla swoich wybrzeży na morzu Białem przed statkami rybackiemi angielskiemi, podczas gdy ze strony W. Brytanji istnieje tendencja uznania tylko 3-milowej strefy.

Oficjalne podpisanie porozumienia między Hendersonem a Dowgalewskim nastąpi we czwartek po południu.

WIADOMOŚCI z KOWNA

Sensacyjne aresztowania na pograniczu polsko litewskiem.

Jas donosza z pogranicza polsko-litewskiego, onegdaj w rejonie odcinka granicznego Druskieniki władze litewskie aresztowały całą obsadę strażnicy w ilości 14 żołnierzy z lejtenantem Usselisem na czele. Wszyscy aresztowani oskarżeni są o współudział z akcji Pleczkajtisa i sympatyzowanie z socjal-demokracja.

Pod silną eskortą aresztowanych przewieziono do więzienia kowieńskiego.

Aresztowanie 22 uczestników nielegalnego zebrania.

Z kół oficjalnych komunikują, że w dniu 1 b. m. policja, dowiedziawszy się, że w domu związku strzeleckiego odbywa się nielegalne zebranie, dokonała aresztowania 22 uczestników tego zebrania.

Program Ministra Komunikacji Wilejszysa.

„Memeler Damfboot" podaje, iż Minister komunikacji inż Wilejszys oświadczył, iż w czasie najbliższym zastanie podjęta budowa linji kolejowej Telsze — Kretynga. Przeprowadzenie tej linji, długiej na 72 klm. będzie kosztowało około 18—20 milj lit.

Jedna z duńskich firm, zaproponowała rządowi pożyczkę na pomieniony cel w wysokości 20 milj. lit. Rząd poważnie rozważy poczynioną ofertę.

Minister komunikacji wskazał nadto, iż ministerstwo jego będzie dążyło do powiększenia szybkości komunikacji kolejowej, celem walki ze wzrastającą konkurencją ze strony autobusów. Rozpiętość toru kolejowego zamierza się na niektórych linjach powiększyć od 60 — 70 cm.

Zarznięto 40.000 źrebiąt.

W roku ubiegłym i bieżącym, zarżnięto w Litwie na skórę około 40.000 źrebiąt skóry są wywożone do Niemiec i Ameryki, gdzie się z nich produkuje zimowe damskie palta. Kupcy płacą za skórę od 30 do 60 lt.

Rokowania polsko-niemieckie

GDAŃSK, 2. X. (Pat). W dniu dzisiejszym wydały obradujące w Gdańsku delegacje polska i niemiecka następujący wspólny komunikat:

W rokowaniach rozpoczętych w Gdańsku w drugiej połowie ubiegłego miesiąca, między przedstawicielami rządu polskiego i rządu niemieckiego nad projektami zmian wysuwanemi tak ze strony polskiej jak i niemieckiej, umowy o ułatwieniu w małym ruchu granicznym z 30 grudnia 1924 roku, postanowiono najpierw zaproponować obu rządom przedłużenie na jeden rok umowy z 30 grudnia 1924 roku. Rozstrzygającą w tym względzie była okoliczność że w przeciwnym razie wspomniana umowa wygasłaby z końcem bieżącego roku i że wskutek jej przedłużenia zyska się czas do zawarcia i wprowadzenia w życie nowej umowy uwzględniającej ew. zmiany W związku z tem zgodzono się na przedłużenie umowy w drodze dyplomatycznej, przez wymianę not, do końca 1930 roku. Podczas dalszych rokowań omówiono szczegółowo obustronne wnioski, dotyczące zmian i przygotowano ułożenie wspólnego projektu umowy. Z inicjatywy delegacji polskiej postanowiono narazie przerwać rokowania. Mają one być podjęte możliwie jak najprędzej. Co do czasu i miejsca, zastrzeżono obu rządom porozumienie się w drodze dyplomatycznej.

Kto wygrał na loterji?

(Telegram własny). W 21-szym dniu ciągnienia V kl. 19-ej Polskiej Loterji Państwowej główniejsze wygrane padły na numery następujące: 15.000 zł. — Nr. 27819; 5.000 zł. — 97070, 111367, 175363; 3.000 zł. — Nr. 6669, 43319, 132331, 151640; 2.000 zł. — 38532, 45172, 78064, 105164, 110647, 126394, 184113.

Odpowiedź „Lietuvos Aidas" prof. Woldemarasowi.

KOWNO. 2.X. (Pat). Wczorajsza „Lietuvos Aidas" zamieszcza obszerną odpowiedź na podany przedwczoraj przez „Lietuvos Žinios" wywiad z prof. Woldemarasem.

Artykuł wskazuje przedewszystkiem, że Woldemaras nie mówi o powrocie swoim na katedrę profesorską, jak to można było przypuszczać z jego poprzednich oświadczeń. Teraz profesor mówi o tem, że nie zrzeka się on udziału w polityce wewnętrznej. W jaką formę wyleje się ten udział? — zapytuje dziennik i odpowiada, że na pytanie to trudno jest odpowiedzieć w sposób określony. Można się jednak domyślać, że działalność profesora będzie „niecenzuralna", a wobec tego że prof. Woldemaras zajmował przez dwa i pół lat stanowisko naczelnego cenzora, winien on być najbardziej kompetentnym, co jest cenzuralne, a co nie. To, czego on dawniej nie cierpiał, teraz nagle polubił i pragnie wziąć się do pracy niecenzuralnej.

Obecny rząd nie zdążył jeszcze uczynić żadnego kroku w polityce zagranicznej — pisze „Lietuvos Aidas", a profesor już się wypowiada bardzo pesymistycznie. Ale któż w tej dziedzinie ponosi winę? Przecież on sam kierował polityką zagraniczną i widać z tego, że Litwa musi zbierać złe lub dobre żniwa tej polityki. Woldemaras w ostatnim wywiadzie oświadczył: „Moje polityki nikt nie potrafi kontynuować".

Widocznie, rozmówca prof. Woldemarasa źle go zrozumiał, powinien on bowiem był powiedzieć, że po trzyletnim kierownictwie polityką zagraniczną, pozostawił on ją w takim stanie, iż żaden litewski działacz nie potrafi się z niej wyplątać.

W sprawie oświadczenia prof. Wolemarasa, że miał miejsce nie kryzys gabinetowy, lecz państwowy, „Lietuvos Aidas" zapytuje, jak należy pojmować te słowa. Dopóki Woldemaras był premjerem, żadnego kryzysu nie było i dopiero wówczas, kiedy Woldemaras wyszedł ze składu rządu, kryzys ten wystąpił. Teraz jest też zrozumiałe, dlaczego Woldemarasowi nie podoba się oświadczenie nowego premjera Tubelisa, że w centrum życia państwowego Litwy znajduje się prezydent państwa Smetona. Wynika z tego, iż tylko on Woldemaras, jako jednostka zajmować był winien w życiu politycznem centralne stanowisko. „L'Etat cest moi" i po odejściu tej centralnej osoby, t. j. Woldemarasa Litwa powinna przeżyć nowy kryzys.

Dalej „Lietuvos Aidas" ironizuje na temat skarg profesora co do tak zwanego „szestkomu", t. j. sześciu osób z komitetu centralnego partji tautininków, które to osoby jeszcze w roku 1927 wiodły przeciwko Woldemarasowi kampanję. Przecież jednak Woldemaras w roku 1928 był wybrany na prezesa honorowego partji tautininków i przyjął ten tytuł. Czemuż pozostawał on na czele instytucji, w której przeciwko niemu prowadzono kampanję?

Jeśliby taki „szestkom" istniał, to profesor nie powstrzymałby się w walce z nim od użycia środków podobnych do tych, jakich używa wobec innych przeciwników. Woldemaras obecnie dowodzi, że zamierzał on na wiosnę przeprowadzić wybory do sejmu. Wszyscy jednakże wiedzą, że n. p. w poprzednich swoich wywiadach Woldemaras jako premjer zapowiadał wydanie ustaw o prasie, cenzurze i t. d. Czy to było wykonane? Obietnice i tylko obietnice.

Najbardziej dziwnem jest — kończy dziennik — oświadczenie Woldemarasa, że nie składał on prośby o dymisję. Przecież wiadomo, że cały gabinet podał prośbę o dymisję, co było ogłoszone przez agencję Elta, znajdującą się pod bezpośrednim kierownictwem premjera. Jakimż prezesem gabinetu mógłby on pozostać, skoro cały gabinet podał się do dymisji?

—o—

Potwierdzenie wiadomości o ustąpieniu dr. Hermesa.

BERLIN, 2. X. (Pat). Dziś ukazał się tu półurzędowy komunikat, potwierdzający wiadomość, że po ustąpieniu d-ra Hermesa, dalsze rokowania o traktat handlowy z Polską prowadzone będą przez posła niemieckiego w Warszawie Rauschera. W ten sposób — jak oświadcza komunikat — zaniechana została myśl powołania na miejsce d-ra Hermesa, bezpośredniego następcy, którego wyłącznem zadaniem miałoby być prowadzenie wspomnianych rokowań. Na przeprowadzenie tego sposobu uregulowania sprawy wpłynąć miał — według przypuszczeń komunikatu — fakt, iż poseł Rauscher jest jednym z najlepszych znawców przedmiotu rokowań. W związku z tem pozostaje również dzisiejsza narada posła Rauschera z kanclerzem Millerem. W kołach poinformowanych — oświadcza dalej komunikat — liczą się z tem, że rokowania obecne doprowadzą wkrótce do zawarcia z Polską umowy w formie traktatu ramowego na podstawie klauzuli największego uprzywilejowania. Traktat ten ma być zawarty w ten sposób, że sprawa importu nierogacizny i inne sprawy specjalne, mają być zastrzeżone do późniejszych rokowań, a ich uregulowanie ma być później włączone do umowy. W ten sposób utworzona byłaby przedewszystkiem podstawa traktatowa, kładąca kres dotychczasowej wojnie celnej. Warunkiem od którego zależeć będzie to uregulowanie, ma być — zdaniem komunikatu — okazanie w toku przyszłych rokowań, również i ze strony Polski odpowiedniej ustępliwości.

Czwarty kongres stronnictwa niemiecko-narodowego.

BERLIN, 2.X (Pat.) We Frankfurcie nad Odrą rozpoczął się 4-ty z rzędu kongres przedstawicieli stronnictwa niemiecko-narodowego, poświęcony sprawom t. zw. Marchji Wschodniej oraz wschodniego pogranicza niemieckiego. Obrady kongresu, w których biorą udział reprezentanci Prus Wschodnich Górnego Sląsku i Pomorza, zagaił przewodniczący związku komitetu wschodniego partji niemiecko-narodowej, znany ze swej działalności w Polsce podczas okupacji, von Kries protestując przeciwko koncepcji t. zw. Locarna wschodniego i podkreślając, iż naród niemiecki nigdy nie zrezygnuje ze swojej aspiracji w kierunku rewizji granicy wschodniej, która to rewizja jest postulatem narodu niemieckiego.

Przemówienie von Kriesa oraz szeregu dalszych mówców, między innemi posła do parlamentu gdańskiego Philipsena, zwrócone były ostro przeciwko jakimkolwiek ustępstwom na rzecz żywiołu polskiego w Niemczech.

Pozatem mówcy poddawali krytyce pruską ustawę szkolną z roku ubiegłego. Kongres wystosował depeszę hołdowniczą do prezydenta Hindenburga.

BERLIN. 2.X. (Pat). Obradujący we Frankfurcie n/Odrą t. zw. komitet wschodni stronnictwa niemiecko-narodowego uchwalił rezolucję, domagającą się dla zagrożonych niemieckich prowincyj wschodnich daleko idących udogodnień w dziedzinie kredytów i komunikacji.

Exposé Hendersona.

LONDYN, 2. X. (Pat). Ogólne zainteresowanie w Anglji skierowane było dziś na wielkie exposé o polityce zagranicznej, jakie na kongresie w Brighton wygłosił Henderson. Przemówienie to dotyczyło sprawy Palestyny, Iraku i Egiptu, sprawy stosunków z Sowietami, sprawy Nadrenji oraz kwestji rozbrojenia na morzu i lądzie. Całe przemówienie utrzymane było w tonie wybitnie optymistycznym, ale naogół nie zawierało dwóch tematów, dotyczących Palestyny i Sowietów.

W sprawie Palestyny Henderson z całym naciskiem oświadczył, że komisja śledcza, powołana do życia celem zbadania wypadków palestyńskich nie posiada żadnych kompetencyj politycznych, albowiem rząd zdecydowany jest zachować deklarację Balfoura, jako platformę brytyjską w stosunku do programu sjonistycznego.

„Mam nadzieję, że natychmiast, gdy uskuteczniona zostanie wymiana ambasadorów pomiędzy W. Brytanją a Rosją pełna maszynerja stosunków dyplomatycznych zostanie puszczona Mam nadzieję, że osiągnięte porozumienie będzie tego rodzaju, iż uczyni nasz stosunek z Rosją tak zadawalniającym, że zbliży oba państwa do tego stopnia, jak tego nie było od wielu, wielu lat".

—o—

Sytuacja polityczna w Niemczech.

Możliwość rekonstrukcji gabinetu.

BERLIN, 2. X. (Pat). Sytuacja polityczna w związku z obradami Reichstagu naogół się uspokoiła. Obecnie oczekiwane jest zejście partji ludowej z jej dotychczas opozycyjnego stanowiska. Możliwa jest co najwyżej, rekonstrukcja gabinetu.

Sytuacja w dalszym ciągu naprężona.

BERLIN, 2. X. (Pat) W ciągu dzisiejszego przedpołudnia sytuacja parlamentarna, wywołana nieprzejednanem stanowiskiem frakcji ludowej wobec kompromisu stronnictw koalicyjnych w sprawie ubezpieczenia nie uległa zmianie i waha się nadal w nastrojach przeciwnych.

W związku z zaostrzoną sytuacją kanclerza Miller odwiedził dziś przed południem min. Stresemanna celem zakomunikowania mu zasadniczego stanowiska gabinetu Rzeszy wobec opozycyjnej taktyki ludowców.

W toku rozmowy kanclerz — jak informuje „Vossische Ztg"—oświadczyć miał, że rząd Rzeszy w razie wypowiedzenia się frakcji ludowej na jutrzejszem głosowaniu przeciwko projektowi ustaw ubezpieczeniowych czułby się zmuszony do wyciągnięcia konsekwencyj. Rozłam w łonie koalicji rządowej spowodowałby ustąpienie kanclerza, tem samem zaś automatycznie i dymisję całego gabinetu. Przez cały czas trwania konferencji min. Stresemann pozostawał w stałym kontakcie telefonicznym z przedstawicielami frakcji ludowej, odbywającymi posiedzenie w gmachu Reichstagu.

O godz. 1 w południe min. Stresemann przybył do Reichstagu celem wzięcia udziału w obradach frakcyj, których wynik uważany jest w sferach parlamentarnych za klucz do rozwiązania sytuacji przesileniowej i jak komunikuje prasa—stanowić może precedens do ostatecznego załatwienia kwestji wielkiej koalicji.

Obrady frakcji ludowej do godz. 2 min. 30 nie doprowadziły do żadnych wyników. W oczekiwaniu decyzji ze strony ludowców frakcja centrowa odroczyła swoje posiedzenie do wieczora.

Stanowisko partji ludowej.

BERLIN. 2.X. (Pat). Z kół parlamentarnych ze strony koalicji rządowej donoszą, iż frakcja ludowa na posiedzeniu dzisiejszem uchwaliła wstrzymać się od głosowania w czasie trzeciego czytania projektu ustawy ubezpieczeniowej. Ten wynik dzisiejszych obrad, zakomunikowany został niezwłocznie kanclerzowi. W kołach parlamentarnych zwracają uwagę, że w czasie obrad frakcji ludowej zarysowały się znaczne rozbieżności w poglądach poszczególnych członków. Wstrzymanie się od głosowania komentowane jest wobec tego jako jedyne możliwe wyjście z sytuacji celem zapobieżenia kryzysowi.

Koła koalicji rządowej wyrażają przekonanie, iż w ten sposób udało się zażegnać kryzys i komentują decyzję partji ludowej nie jako zapowiedź walki, lecz jako likwidację istniejących dotychczas trudności. Socjaliści nie wyciągną konsekwencyj z tego stanowiska partji ludowej, ponieważ sami w swoim czasie znajdowali się w podobnej sytuacji w związku z debatą nad budową pancernika „A".

Krwawa bójka hitlerowców z komunistami.

BERLIN, 9. X. (Pat). Ubiegłej nocy doszło do krwawej bójki między hitlerowcami i komunistami w jednym z lokali zgromadzeniowych narodowych socjalistów. Policja dokonała 5 aresztowań i odkryła podczas rewizji lokalu magazyn broni, składający się z 6 pistoletów wraz z amunicją oraz szeregu nowych sztyletów, pałek gumowych i kastetów. Aresztowani awanturnicy po przesłuchaniu, zostali tymczasowo wypuszczeni na wolną stopę.

—o—

Termin następnej Sesji Rady Ligi Narodów.

GENEWA, 2. X. (Pat). Następna Sesja Rady Ligi Narodów wyznaczona została na dzień 30 stycznia 1930 roku.

Żywa pochodnia.

BERLIN, 2 X. (Pat). Dziś w południe wybuchł z nieznanej przyczyny gwałtowny pożar w mieszkaniu robotnika Sobiańskiego. Żona Sobiańskiego 42 letnia Marja, chcąc ratować się skokiem z pierwszego piętra, została ogarnięta płomieniami i spadła nawpół zwęglona na bruk dziedzińca, ponosząc śmierć na miejscu. Sobiański, słysząc rozpaczliwe krzyki żony, wbiegł do kuchni, która przedstawiała się jako jedno morze płomieni, lecz ujrzał już tylko nieszczęśliwą kobietę wyskakującą przez okno.

Francja zaczyna się troskać o swoje granice wschodnie.

PARYŻ, 2. X. (Pat). Komisja finansowa Izby Deputowanych, po wysłuchaniu ministra wojny i wymienieniu poglądów powzięła szereg postanowień w sprawie organizacji obrony na granicy wschodniej w związku z ewakuacją Nadrenji. Pozatem w porozumieniu z ministrem komisja postanowiła, iż broń, nie odpowiadająca nowoczesnym wymaganiom — niezdatną do użytku wojskowego, zostanie sprzedana jako żelastwo. Mimo znacznego uszczerbku dla skarbu na przyszłość wszelkie zapasy broni, nieodpowiadające nowoczesnym wymaganiom będą w ten sposób niszczone.

Wstępne prace nad zorganizowaniem międzynarodowego banku reparacyjnego.

BERLIN, 2-X. (Pat). W dniu jutrzejszym rozpoczyna swe prace przygotowawcze w Baden Baden przewidziany w planie Younga komitet organizacyjny rzeczoznawców dla wypracowania projektu statutu międzynarodowego banku dla wypłat reparacyjnzch.

Jak donosi prasa, obrady komitetu potrwają dłuższy czas ze względu na wniesienie licznych poprawek i dezyderatów ze strony angielskiej na konferencji haskiej. Dzienniki liczą się z tem, iż rzeczoznawcy wypracują dwa oddzielne sprawozdania — większości i mniejszości w łonie komitetu, które zostaną następnie przedłożone do zaakceptowania konferencji dyplomatów.

—o—

Włamanie do biura P. K. U. w Katowicach.

Katowice, 2. X. (Pat). Dziś w nocy dokonano włamania do biura P. K. U. przy ulicy Francuskiej. Sprawcy zabrali książeczki wojskowe oficerów i szeregowych rezerwy. Gdy włamywacze w liczbie dwóch wyszli z budynku P. K. U., posterunkowy policji, zawiadomiony przez mieszkańca tego domu o włamaniu zdołał zatrzymać jednego z nich. Ten jednak stawił opór, wobec czego funkcjonarjusz użył najpierw broni siecznej, a gdy to nie pomogło, wystrzelił z pistoletu na alarm. Na skutek czego nadbiegł inny posterunkowy. Gdy włamywacz rzucił się na przybyłego, posterunkowy strzelił, raniąc go w szyję, co spowodowało natychmiastową śmierć. Stwierdzono, że zabitym jest 30 letni Wilheim Skutnik, notoryczny włamywacz i włóczęga. Znaleziono przy nim 6 książeczek oficerów rezerwy.

Giełda warszawska z dn. 2.X. b. m.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,89½—8,91½—8,87½
Holandja	358,28—359,18—357,38
Londyn	43,36—43,47—43,25
Paryż	35,01—35,12—34,97
Praga	26,40—26,46—26,34
Szwajcarja	172,20—172,36—171,77
Bukareszt	5,3125—5,3137—5,3113
Marka niemiecka	212,58

Papiery procentowe: Pożyczka inwestycyjna 118,00—118,25—117,75. Dolarowa 62,00. Konwersyjna 49,90—50,25. Stabilizac. 88,00. 8% L. Z. B. G. K. i B. Roln., obl. B. Gosp. Kraj. 94.00. Te same 7% 83,25. 4% ziemskie 41,50. 4½% ziemskie 48,50—48,00. 8% dolarowe 96,00. 5% warsz. 51,25. 8% warsz. 67,25. 8% Łodzi 58,25—58,00. 5% Radomia 43,00.

Akcje: Bank Polski 169.25. Zach. 70,50. Zw. Sp. Zarobk. 77,50—78,50. Spiess 135,00. Siła i Św. 120,00. Firley 51,00. Lilpol 27.75. Norblin 100,00. Ostrowiec 84,50. III em. 73,50. Starachowice 23,00. Klucze 9,00.

Sensacyjny proces w Kownie.

Prałat Olszewski oskarżony o zabójstwo przed sądem.

KOWNO, 2-X. (Pat). W dniu wczorajszym w kowieńskim sądzie okręgowym rozpoczęła się przy drzwiach zamkniętych rozprawa przeciwko prałatowi Olszewskiemu, oskarżonemu o zabójstwo kobiety nazwiskiem Ustianowska.

Akt oskarżenia zarzuca obwinionemu, że z zamordowaną Ustianowską utrzymywał od dłuższego czasu stosunek nielegalny i był ojcem nieślubnego syna, który mając lat 19, zginął podczas wojny na froncie zachodnim. Matka nie wiedziała jednak o okolicznościach jego śmierci, podejrzewając Olszewskiego o przyczynienie się do śmierci syna i grożąc stale Olszewskiemu denuncjacją.

W roku ubiegłym 16 września w Birsztanach pod Kownem znaleziono w lesie uduszoną Ustianowską.

Ze względu na stan duchowny ks. Olszewskiego władze prokuratorskie dopiero po 6 miesiącach zdecydowały się na aresztowanie go. Prałat Olszewski do winy się nie przyznaje.

Na rozprawę sądową stanął ubrany w czarną sutannę. Przewodniczącym sądu jest prezes sądu okręgowego Grigajtis, oskarża prokurator Biła. Rzecznikiem rodziny zamordowanej Ustianowskiej jest były premjer Sleżewiczius, a obrońcami Olszewskiego były premjer Tumenas oraz prof. Leonas.

Sprawa wzbudza niezmierne zainteresowanie w społeczeństwie litewskiem, ks. Olszewski bowiem był osobistością popularną, tak ze względu na zajmowane stanowisko, jak i zalety towarzyskie.

Teatr Lutnia.

„Rzeźbiarz masek" dramat w 3-ch aktach *Fernanda Crommelyncka.*

Przekład Felicji Bernart.

Dalekiem od nas jest niebo Flandrji, inny ma kolor, nad inną rozciąga się krainą, innych ma tam świętych i grzeszników. Flandrja to kraj ciężkiego jadła i napojów, grubych, czerwonych ciał, orgji Rubensowskich lub groteskowych wizji „aksamitnego" Brenghela. Święte mają tam dziwne imiona: Wandru, Aglavaine, Lydwinne, która w Schiendan męczyła się latami rwana na części, ranami za życia gnijąca, zjadana kłębiącem się w ranach robactwem, a przecież wydająca odor różany z siebie, okrzyki zachwytu z powodu oglądanej za życia szczęśliwości niebieskiej.

Wszak to „zachwycający" mistyk flamandzki Rusbroeck (1294—1381) powiedział „Muszę się cieszyć ponad czasy, chociaż świat wstręt ma do mojej radości, a grubijaństwo jego nie wie co chcę powiedzieć". W lnianej, bogatej, płaskiej Flandrji, ojczyźnie Tylla Sowizdrzała i Memlinga, w ciągłej sprzeczności i paradoksalnem przeciwstawieniu żyją najsubtelniejsza mistyka, rozmodlenie dusz w przepięknych mrocznych katedrach kędy płaczą Madonny (Bruges) i rozwydrzona wesołość na placach, kędy są fontanny jak Manekenpiss w Brukseli.

Crommelynck, jeśli odrzucić wszystko co pościągał z Maeterlincka i skandynawskich symbolików, (o jakże to przestarzałe już efekty, te widma, wywoływacze szczurów, tajemniczy wyrabiacze trumien i t. p.) to zostaną właśnie elementy duszy flamandzkiej. Bo, rzecz to niepojęta jak dalece dotąd w XX w. mimo koleje i aeroplany, pozostaliśmy wszyscy dziećmi naszej gleby, jakby nas urodziła ziemia i woda, lasy i łany naszych Ojczyzn, a nie ludzie jeżdżący wszędzie. Ogromnie, przerażająco jesteśmy podobni do całego zbiorowiska naszych i cudzych przodków, ciągle, z pozornemi warjantami, odradzają się te same typy, z wadami i właściwościami, o których wiemy od pradawnych kronikarzy.

Więc i Crommelynck jest brutalny, okrutny, ciężki, jak tłuste ciasto flamandzkich galettes, a z tem razem mistyk, badysta i kocha się w samoudręczeniu. Najzwyklejsze sytuacje życiowe transponuje w jakieś inne wymiary, tragicznej groteski, i każe nam to rozumieć co jest najsprzeczniejsze z uczuciami normalnego człowieka; ekshilicjonizm wszystkich śmieci duszy, wszystkiego brudu, słabości, nędzy. Musi się cieszyć ponad czasy, bo zaiste świat obrzydzenie ma do takiej radości jak Pascala, już w Rogaczu wspaniałym, warjacka teza zazdrości doprowadzona do jej finalnych konsekwencji, była dziełem człowieka nie myślącego normalnie, lub szukającego efektów nowych i wstrząsających niemożliwością. Sądzę, że to ostatnie, bo sztuki Crommelyncka są bardzo dobrze zbudowane i tu się objawia ta równowaga zachodniego człowieka, metoda w szaleństwie, jakiej nigdy nie osiągnie człowiek wschodni. Problem mężczyzny, który nie umie inaczej kochać jak znęcając się nad kobietą, który jest słabym, bezwolnym histerykiem, umiejącym tylko szarpać swe ofiary, płakać nad niemi, wołać śmierci, a nie ma odwagi jej sobie zadać, ten wstrętny, podły typ mężczyzny w najgorszej jego odmianie, przeklinający swe ofiary bo *On* tak się męczy, dlatego że nie umie wybrnąć z konfliktu miłości do umierającej żony i do jej siostry, ten Paskal, któregośmy może nieraz spotkali na nieszczęście w życiu, to wiwisekcja na scenie. To wszystko jest prawdę mówiąc obrzydliwe. Takie „Okno" Rybickiego było też utworem sadysty, ale miało subtelność i głębię, *duszę* której w tej brutalnej anatomji Crommelyncka nie czujemy wcale, mimo, iż dla malowania mistycznej strony najbanalniejszej historji, wprowadził cały tłum groteskowych maszkar, symbolizujących wszystko co w człowieku i koło niego wyje skrzeczy, tańczy, kłębi się i roi niby wężowisko i gniazdo gadów.

Fatalizm, symbolizm, atmosfera wyczekiwania, próg domu warjatów, przedsionek komnaty tortur, ba, same już tortury, z katem, oprawcami i dwoma ofiarami.. naturalnie są to kobiety, wszak inkwizycję robili mężczyźni dla obrony siebie i niewiasty od djabła, coś im z tego zwyczaju zostało w psychice. Więc tak: Paskal, rzeźbiarz masek, artysta, ubóstwiany przez żonę, Louison, kocha „dziko" jej siostrę, dziecko o błękitnych oczach, Magdzię, (żywcem wzięta Selyzetta z Maeterlincka, bez głębi duchowej i mocy charakteru tej prześlicznej bohaterki dramatu gandarskiego poety). Żona zeszła ich niespodzianie w końcu 1 go aktu i przez dwa następne umiera z rozpaczy, a sprawcy jej niedoli patrzą na to, stojąc niejako w tym samym punkcie. Doktór, siostra i nawet luby szaleniec, który się tam, nie przypiął, ni przyłatał, błąka po scenie, Kador, *der zeine Thor*, jedyna pogodna swą bezmyślnością dusza, nikt nie może biednej Luison poradzić. Umiera pośród nieludzkich wrzasków tłuszczy karnawałowej i długich, okropnie nudnych tyrad symbolicznej postaci z korowodu zabawy, symbolicznie trąbiącej o symbolicznych postaciach śmierci, miłości i 17 grzechach głównych! Wszystko to są bardzo grube efekty, i przyznać trzeba nudne do ostatnich granic.

W „Oknie" Rybickiego męczył nas autor cały wieczór tak, że się włosy jeżyły na głowie, ale tam bohaterzy stali w sytuacji niezwykłej, a dusza kobiety tłukła się jak raniony ptak o brutalność męską i ich egoizm, szukając okna na drogi Chrystusowe. Płytki konflikt zdrady małżeńskiej i jej konsekwencji przyprawiony nieludzkim wrzaskiem zespołu dyr. Zelwerowicza, bardzo ładnemi, dowcipnemi dekoracjami p. Małkowskiego, świetnemi kostjumami i reżyserją ruchów, nie może wzruszać nikogo. Cóż stąd że się Paskal szarpie w sytuacji, która się jemu wydaje bez wyjścia, kiedy widz nie ma wytłumaczenia od autora, że tak jest w istocie. Wołanie na pomoc masek, by sytuację uczynić tajemniczą i dziwną, nic nie pomoże, bo te wszystkie cudowności nie wypływają ze zdarzenia tak jak postaci na strychu w „Oknie" Rybickiego wynikały logicznie z nastrojów dusz działających osób. Sztuka Rybickiego miała dużo wad w budowie, autor nie wszystko jasno potrafił wypowiedzieć o co mu chodziło, ale o ileż problem męczarni duszy i serc ludzkich w splocie uczuć bez wyjścia potrafił głębiej, piękniej, w wyższym tonie przeprowadzić!

To jest różnica rasy.

Ale sztuki Rybickiego nie będą grali za granicą, a brutalne koncepcje flamandzkiego autora wmawiają publiczności krytycy i afisze jako coś „pozaczłowieczego". Sądzę, że jeśli pozostaniemy w stanie człowieczeństwa, to i tak będzie jeszcze dobrze z nami...

Z artystów grających p. Białoszczyński ma przykry gardlany głos i nadużywał go w jaskrawym potosie, który go nie opuszczał ani na chwilę, zresztą jeśli chodzi o patologiczny typ histeryka, to oddał go dobrze; p.p. Ceranka i Swurszewska były pełne wdzięku i umiaru w swych rolach więcej na szlochu i spazmach, niż na słowach opartych. P. Ciecierski jako Kadet miał lekkość w mowie i ruchach ducha domowego, jakiś był z niego Fill sowizdrzał, czy Puck, warjacka pogoda wiała z tej twarzy pół świadomej, bardzo to dobra kreacja. Pomniejsze role i wszystkie zbiorowe sceny były nadzwyczaj starannie wyreżyserowane. Wyrazność dykcji zachwycająca. Publiczność zebrała się nieufnie niezbyt licznie, nie można powiedzieć, by się orjentowała w sztuce.

Hro.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Harakiri.

We wsi Sawicze, gminy hruzdowskiej, powiatu postawskiego odebrał sobie życie przez rozcięcie nożem brzucha 50 letni Kacper Łastowski. Przyczyna targnięcia się na życie narazie nieustalona.

Plaga wilków.

Przyszła jesień — narazie pogodna, uśmiechnięta, w złoto i purpurę odziana. Ale wkrótce, zawyją wichry, mgłą zarzęsi deszczyk a ciemność przez większą część doby otulać będzie swym pokrowcem ziemię płaczącą.

Do wtóru jęczących wichrów zawyją znów stada zgłodniałych wilków szukających pokarmu i zdobyczy. Zaczną się wędrówki tych dzikich bestyj stadami, lub w pojedynkę, a zawsze jednakowo groźne i niebezpieczne. Pod przewodnictwem podżyłego „szaraka", lub „źrebiętnika" rozpoczną śmiałe napady na ustronne zagrody gospodarskie, na wsie, a przy granicy nawet i na dzielnych strażników — kopistów, z których jak wiemy, — nie jeden został rozszarpany przez te rozwścieczone bestje.

Od czasu do czasu, tu i ówdzie są urządzane obławy większe lub mniejsze, z wynikiem mniej lub więcej dodatnim. Podobne obławy są pożądane częściej, bowiem rozmnażanie się w zastraszających rozmiarach rozzuchwaliło te bestje do tego stopnia, że dziś wśród białego dnia, na oczach pastucha, lub samego gospodarza, porywa wilk barana, cielaka, lub źrebię, kalecząc takie, które unieść nie zdoła. Ale co gorsza rady wprost na to niema bo ilość myśliwych — (tych prawdziwych) w naszych okolicach przygranicznych jest bardzo ograniczona.

Dawniej skutecznie walczyła z tą plagą sama ludność, bo często — gęsto miał ktoś flintę — nie rzadko drutem pokręconą, ale znając tory wilcze nie jednemu łotrowi wpakowywał kule, a reszcie napędził strachu. Teraz trzymać żadnej flinty nie wolno, trzeba mieć pozwolenie, a uzyskać je nie tak łatwo. Wpływają na to rozmaite przyczyny.

Opowiadał mi niedawno pewien poważny gospodarz, właściciel 15 ha. położonych koło lasku i wśród zarośli w parowie, któremu nie jedną owcę wilki wywlekły, że gdy pewnego razu informował się u komendanta swego posterunku P. P., jak by to na jakąś rurę otrzymać pozwolenie, ten i rękami zatrząsł, możliwość powstania prorokując. Nie wiedział biedak, że tem w oczach chłopa, na śmiech się naraził, bo rzeczywiście trzeba postradać coś w umyśle by w czasach obecnych, przy ogólnej stabilizacji stosunków, o czemś podobnem mówić. Rzeczywiście miał chłop chętkę do powstania ale przeciwko pladze — która mu tak dokuczyła i nadal dokucza.

Tak naprz. w naszych okolicach w dniu 27 września ofiarą wilków padło źrebię, należące do wydzierżawcy maj. Jasnik p. Jacewicza, napadnięte w odległości kilkunastu metrów od dworu — w okolicy naogół bezleśnej i zaludnionej. W ostatnich zaś tygodniach odbyła się obława w lasach maj. Prosiełkowicze, gdzie zabito siedem wilków starych. Liczba — jak na nasze okolice — bardzo poważna. A napływają te bestje w znacznej ilości za kordonu z pod Uchwiszcza, Korawajno, sporo gnieździ się w lasach Hołubiskich, Pliskich, w mchach i zaroślach Czudskich.

Wielki czas pomyśleć o tej pladze, dokuczającej nietylko naszej okolicy, a i rozległym połaciom naszego kraju. Czas wystąpić do bezlitosnej walki z tym szkodnikiem cichej wsi.

Najskuteczniej może to uczynić sama ludność, tylko z czem dziś wystąpi do walki. Niech tylko władze nie stawią trudności w posiadaniu broni, a plaga ta nie będzie taką straszną.

Obawy jakiegoś powstania, zlitujcie się ludzie, przecież nie mają najmniejszego sensu, choćby i z tego względu, że czemże są jedna lub dwie takie pugawki na osiedle, wobec gazów trujących, aeroplanów, czołgów, artylerji i karabinów maszynowych?

Prozoroki na Dziśnieńszczyźnie. **M. N-ski.**

MOŁODECZNO

+ Tragiczny strzał wskutek nieostrożności. Dnia 28.IX. mieszkaniec wsi Pronczejkowo tak nieostrożnie manipulował nielegalnie posiadaną bronią palną, iż postrzelił się w głowę i po upływie półgodziny zmarł.

RUDZISZKI.

+ Okradzenie sklepu. W Rudziszkach wyniesiono ze sklepu Kamerwochera różnych towarów galanteryjnych na sumę 2 tys. zł. Jednego ze sprawców kradzieży Władysława Sakowicza pochodzącego z Litwy ujęto w chwili gdy usiłował przekroczyć granicę z częścią towaru. Drugi — zdołał ukryć się.

WILEJKA

+ **Pożar** Na terenie powiatu wilejskiego w gm kurzenieckiej powstał pożar w domu Anny Kwiatkowskiej Ogień przeniósł się również i na sąsiednie zabudowania

Straty są bardzo znaczne.

Zachodzi ty podejrzenie, że pożar powstał wskutek podpalenia

TROKI

+**Pożar.** W dniu 30 ub. m. w zabudowaniach zaścianka Olsoki w gminie Trockiej powstał pożar w zabudowaniach gospodarskich Jana Czyża. Mimo doraźnie zorganizowanej akcji ratowniczej spalił się dom mieszkalny z całym dobytkiem i między innymi 500 zł. w gotówce. Sprzyjający wiatr spowodował przerzucenie się ognia na sąsiednią stodołę, która spłonęła z całemi zbiorami tegorocznemi. Straty wynoszą zgórą 15.000 zł.

Pożar powstał najprawdopodobniej od iskry z komina.

Jeszcze o chodnikach i brukach.

Jeszcze? — zapyta może zniecierpliwiony czytelnik. A tak — odpowiemy — jeszcze, zbyt bowiem każdemu z nas sprawa ta „leży na wątrobie" by można ją było zbywać półgębkiem. Otóż w poprzedniej naszej przechadzce omawialiśmy zniszczenie chodników w rezultacie niezliczonych i nieskończonych robót magistrackich oraz — niezbyt dobrze przemyślaną kolejność prac nad regulacją ulic.

W dzisiejszej naszej notatce przyjrzyjmy się „polityce brukowej" naszego Magistratu — „polityce" zgoła niezrozumiałej dla zwykłego śmiertelnika. Oto nawet w śródmieściu spotykamy po dziś dzień duże ulice wogóle jeszcze nie brukowane (naprzykład ulica Zakretowa od gmachów uniwersyteckich począwszy i wylot ulicy Rydza - Śmigłego na W. Pohulance; jedna z ulic wiodących do stadjonu na Pioromoncie (Derewnicka) i t. d.).

Gdy się zwracano w tej kwestji do Magistratu następowała stereotypowa odpowiedź—brak pieniędzy!...

Lecz cóż widzimy?! Oto mimo braku pieniędzy przebrukowuje się nanowo ulice: Portową, Styczniową i kilka innych.

Zresztą są w niektórych miejscach jezdnie o brukach tak horrendalnych że natychmiastowe ich przebrukowanie jest koniecznością. Oto ulica Kolejowa naprzykład na odcinku między Dworcem a ul. Piłsudskiego przez którą przechodzi notabene linja autobusów Nr. 3: nie przebrukowywana od lat; wądoły straszliwe; maszynę trzęsie jak w febrze; pasażerów też; wprost nie można jechać; pisała prasa — przebrukujcie! Bez rezultatu! Ulica pozostała jak była obok zaś — jak gdyby na kpiny — przebrukowano nikomu niepotrzebny zjazd!!

Przyjrzyjmy się kilku innym jeszcze zjawiskom dobitnie ilustrującym więcej niż przysłowiowy „litewski" upór naszych władz miejskich.

Oto radzono naprzykład, i całkiem słusznie, naszemu Magistratowi za pośrednictwem prasy, by celem podniesienia ogólnego poziomu jezdni miasta zamiast całkowitego ich przebrukowywania co jest kosztowne i dzięki temu ogranicza się zazwyczaj do kilku najwyżej ulic — zastosować częściową tylko naprawę, ale zato na większości ulic wileńskich, usuwając najbardziej dotkliwe wyboje. Koszta takiego „podłatania" byłyby minimalne, rezultaty — arcydodatnie, a jednak zrobiono „po swojemu", lekceważąc dobre rady!

Jaka jeszcze sprawa z zakresu bruków. Pisano, mówiono i radzono kierownictwu robót kanalizacyjnych, by zasypując ziemią ukończone roboty nie robiło zabójczych dla podwozi samochodowych i wybitnie szpetnych „garbów" z nasypanej „na zapas" ziemi, przecinających jezdnie wzdłuż i wpoprzek, a raczej troszczyło się o należyte jej ubicie, względnie wyrównywało powierzchnię w wypadku powstawania zaklęśnięć w miejscach robót. I znów skutek tenże sam co rzucanie grochem o ścianę. „Garby" rosną coraz to nowe, naprzykład dwa zabójcze poprzeczkę „garby" tuż przed samym Magistratem od strony hotelu Europejskiego.

A teraz obrazek z dziedziny chodnikowej. Chodniki nasze, poza licznemi uszkodzeniami powstałemi na skutek robót magistrackich, a o których to uszkodzeniach mówiliśmy w poprzedniej naszej przechadzce, zostały również wyniszczone i w inny jeszcze sposób, oto przez t. zw. „ząb czasu". znaczy to że wyświechtały je nogi przechodniów, nadwyrężyły deszcze i t. d. Nie mówimy już tu o takich partjach chodniku gdzie jest on wyszczerbiony nogami w tysiące drobnych dołków na przestrzeni kilku lub kilkunastu metrów (ul. Wielka obok kina „Piccadylli", ul. Wileńska, nie dochodząc Zielonego Mostu i szereg innych miejscowości), lecz o formalnych dołach w chodniku, które przy minimalnem zamiłowaniu do porządku nie mogłyby być tolerowane ani jednego dnia a u nas są do podziwiania całemi miesiącami!!

Parę przykładów: na ul. Niemieckiej koło cukierni Alperowicza jest metrowy (me-tro-wy!) dół w chodniku już od paru miesięcy i nic nie zapowiada jego naprawy; na ul. Ostrobramskiej obok lombardu „Kresowja" dół świerćmetrowy; obok Sztralla „Czerwonego" szczelina głęboka i szeroka wpoprzek chodnika i t. d. i t. d. Atak łatwo przecie można to wszystko naprawić. Posłać dwu „Antuków" z płytami i cementem na wozie, niechby tak jedną ulicę po drugiej obejrzeli dziury i szczeliny pozakładali, pozasmarowali, byłoby „ubogo ale chędogo", widziałby każdy, że jeśli i niestać nas na nowe chodniki to jednak robimy co można by było u nas schudnie, ładnie, miło...

Cóż, kiedy ojcowie miasta snadź uważają że i tak dobrze! Że „obejdzie się cygańskie wesele i bez marcepanów"!... *„Łazik".*

Nagły atak obłędu.

Furjat zdemolował mieszkanie i ciężko ranił dwie osoby.

Wczoraj w południe mieszkańcy domu nr. 13 przy ul. Zacisze zostali zaalarmowani silnym stukiem oraz brzękiem tłuczonego szkła dochodzącym z jednego z mieszkań I piętra. — Po chwili na ulicę z mieszkania Taboryskiego zaczęły wylatywać przez okno odłamki szaf, łóżek, krzeseł i innych mebli, razem z naczyniem stołowem i kuchennem.

Zwabieni tem sąsiedzi udali się na górę, lecz zastali drzwi zaryglowane. Zawezwano więc 2 policjantów, którzy po wyważeniu drzwi ujrzeli Taboryskiego z wyraźnemi objawami obłędu wśród połamanych sprzętów i potłuczonego szkła.

Widząc przybyszów furjat porwał za siekierę nie pozwalając nikomu do siebie się zbliżyć. Wówczas zawezwano straż ogniową, która użyła najradykalniejszego w takich wypadkach środka — strumienia zimnej wody. Zlany Taboryski nie mogąc się bronić wyskoczył przez okno i począł uciekać. Dwie osoby, które chciały go zatrzymać (Borodow i Krasow) zostały przez niego poranione do tego stopnia, że musiano wezwać pogotowie ratunkowe. Dopiero po dłuższej pogoni zdołano furjata obezwładnić i odprawić do szpitala św. Jakóba.

Ogniomistrz zabił kelnerkę.

Wczoraj wieczorem na ulicy Sawicz popełniono zabójstwo na osobie 30-letniej Heleny Sadowskiej, pracowniczki mieszczącej się w domu Nr. 2 restauracji Klimaszewskiej. Sprawcą zabójstwa jest ogniomistrz 3 dywizjonu artylerji przeciwlotniczej Parnasewicz. W jakich okolicznościach wypadek ten miał miejsce narazie trudno określić, ponieważ świadkowie obecni przy tem różnie go oświetlają. Jedni twierdzą że Parnasewicz stojąc w bramie domu Nr. 2 gdzie wypadek miał miejsce chciał zastrzelić inną kobietę lecz kula trafiła w stojącą w pobliżu Sadowską, są również tacy którzy twierdzą, że Parnasewicz tuż przed strzałem spierał się o coś ze zmarłą. Natomiast zaś zabójca utrzymuje, że zabójstwo spowodowane zostało nieostrożnem obchodzeniem się z bronią. W chwili strzału ulicą Sawicz przechodzili funkcjonarjusze policji, którzy aresztowali Parnasewicza i skierowali go do wydziału śledczego.

Do Sadowskiej wezwano natychmiast lekarza, który stwierdził jedynie zgon z powodu postrzału w okolicę serca.

Dochodzenie w tej sprawie wyjaśni jeszcze dziś okoliczności tego tragicznego wypadku. (o)

Uchwały XIV-go zjazdu farmaceutów.

W dn. 20, 21 i 23 września w Poznaniu odbył się XIV Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rz.-Pol. Zjazd był reprezentowany bardzo licznie przez delegatów z wszystkich większych miast.

Po powitaniach wysłuchano sprawozdań Zarządu Głównego oraz Głównej Komisji Rewizyjnej, zaś po dyskusji nad sprawozdaniem udzielono ustępującemu Zarządowi Głównemu absolutorjum i podziękowano za owocną pracę. Po zakończeniu prac w komisjach poszczególni referenci Komisji składali wnioski na plenum posiedzenia Zjazdu. Uchwalono między innemi: 1) Z okazji 10-lecia istnienia Związku wyasygnować po zł. 500 do Oddziałów Farmaceutycznych Uniwersytetów Stefana Batorego, Jagiellońskiego i Poznańskiego.

2) Przyjmując pod uwagę wielkie zasługi. położone dla zawodu i nauki pp. profesorów: Jana Muszyńskiego, Bronisława Koskowskiego, Stanisława Biernackiego i p. Ruebenbauera XIV Zjazd delegatów farmaceutów uchwalił nadać wyżej wymienionym tytuł członków honorowych Związku. Uchwała została przyjęta burzą oklasków.

3) Po długiej dyskusji w sprawie unifikacii ustawodawstwa aptekarskiego Rz. Polskiej, wobec rozbieżności zdań XIV-ty Zjazd Delegatów polecił Zarządowi Głównemu Związku przeprowadzić szeroką dyskusję na ten temat na łamach prasy zawodowej oraz drogą ankiety urządzić plebiscyt.

4) Ze względu na masowe zatrudnianie w aptekach sił niefachowych postanowiono domagać się od M. Spraw Wewnętrznych obostrzenia nadzoru nad aptekami.

5) Ze względu na reformę studjów farmaceutycznych uchwalono domagać się od Min. Spraw Wewnętrznych skasowania egzaminów na podaptekarzy i egzaminów tyrocynalnych oraz żeby nowi adepci farmacji odbywali praktykę po studjach.

6) Wobec podwyższenia taksy laborum o 50% Zjazd uchwalił domagać się podwyższenia uposażenia w odpowiednim stosunku, rozumiejąc, że podwyższenie taksy za pracę musi poprawić i byt pracującego.

Pozatem wyniesiono cały szereg uchwał treści organizacyjnej.

Następny Zjazd na zaproszenie delegatów Oddz. Wileńskiego postanowiono zwołać w Wilnie. *J.*

Zjazd Gwiaździsty do Wilna.

Z okazji otwarcia szosy Wilno-Ejszyszki-Grodno, Wileński Automobilklub w porozumieniu z Automobilklubem Polski urządza w dniu 6 października Zjazd Gwiaździsty do Wilna.

Zjazd ten dostępny dla wszystkich członków Polskich Klubów Automobilowych, którzy przybędą do Wilna na punkt zborny w dniu 6 października między godz. 15 a 17.

Punktem zbornym w Wilnie będzie dziedziniec pałacu Reprezentacyjnego, ul. Uniwersytecka 8.

Uczestnicy Zjazdu, którzy udowodnią wizami przybycie w dniach 5 lub 6 października dystansu conajmniej 250 klm. drog bitych (przy drogach mieszanych 1 klm. drogi gruntowej będzie zaliczonym za 2 klm. szosy) otrzymają bronzowe plakiety pamiątkowe. Jednocześnie przewidziane są plakiety srebrne dla tych uczestników, którzy w ciągu 24 godzin przybędą trasę conajmniej 750 klm. Uczestnik ubiegający się o srebrną plakietę winien wystartować nie wcześniej niż o godz. 15 dnia 5 października i udowodnić wizami przebytą trasę.

Samochody biorące udział w Zjeździe będą zaopatrzone w dwa napisy czerwone na białem tle: „Zjazd Gwiaździsty do Wilna".

Zgłoszenie do udziału w Zjeździe należy kierować do Wileńskiego Automobilklubu w Wilnie, ul. Wileńska 33 lub też do Automobilklubu Polski w Warszawie, Al. Szucha 10. Wpisowe wynosi zł. 40.— od samochodu.

W dniu 7 października uczestnicy Zjazdu będą mogli wziąć udział w wycieczce w okolice Wilna, względnie w zabawie sportowej „poszukiwanie Lisa".

KRONIKA

Czwartek 3 Października

Dziś: Kandyda i Ewalda.
Jutro: † Franciszka Ser. W.

Wschód słońca—g. 5 m. 33
Zachód „ —g. 17 m. 22

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 2/X—1929 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach	759
Temperatura srednia	+ 11° C
Opady w milimetrach	3
Wiatr przeważający	zachodni.

Uwagi: pogodnie, w nocy deszcz.
Minimum: + 9°
Maximum: + 15° C.
Tendencja barometr.: bez zmian.

OSOBISTE

— **Powrót do urzędowania.** W dniu wczorajszym starosta na powiat wileńsko-trocki, p. inż. Radwański, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

MIEJSKA

— **Otwarcie Oddziału P. K. O. w Wilnie.** Onegdaj przybył do Wilna wicedyrektor P. K. O. w Warszawie p. Lucjan Szczudło. Przyjazd jego leży w ścisłym związku z projektem otwarcia Oddziału P. K. O. w Wilnie. W sprawie tej p. Szczudło w dniu wczorajszym konferował z p. wojewodą Raczkiewiczem.

— **Chlorownia do oczyszczania ścieków** W celu dokładnego oczyszczenia ścieków magistrat m. Wilna postanowił urządzić w szpitalu zakaźnym na Zwierzyńcu chlorownię. Prace te już zostały podjęte.

— **Uwadze płatników.** W miesiącu bieżącym należy do kasy magistratu wnieść następujące podatki:

1) miejski podatek od placów budowl.;

2) podatek inwestycyjny na budowę dróg od przemysłu i handlu;

3) II-ga rata opłaty miejskiej za zużycie bruków.

— **Wpływ podatków miejskich.** W ciągu miesiąca ubiegłego do kasy miejskiej wpłynęło około 70 proc. preliminowanych na ten miesiąc podatków miejskich.

— **Przekroczenia budżetowe magistratu wywołuje zastrzeżenia Komisji Finansowej.** W ubiegły wtorek odbyło się posiedzenie Komisji Finansowej poświęcone sprawie przygotowania materjału na dzisiejsze plenum Rady Miejskiej. Komisja prawie do wszystkich wniosków przedłożonych przez magistrat ustosunkowała się pozytywnie, wyrażając jedynie zastrzeżenia, co do zbyt częstych przekroczeń budżetowych.

Stanowisko w tej sprawie Komisji Finansowej zostanie dokładnie zreferowane na dzisiejszem posiedzeniu Rady Miejskiej.

— **Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej.** Jak się dowiadujemy na następnem posiedzeniu Rady Miejskiej, które odbędzie się prawdopodobnie 31 b. m. pod obrady plenum wpłyną wnioski i zastrzeżenia krytyczne Urzędu Wojewódzkiego w stosunku do preliminarza budżetowego miasta na rok 1929—1930.

WOJSKOWA

— **Nowe hangary lotnicze na Porubanku.** W nadchodzącą niedzielę na lotnisku w Porubanku odbędzie się uroczystość poświęcenia i otwarcia nowowybudowanych hangarów lotniczych.

SPRAWY PRASOWE

— **Uchylenie konfiskaty.** Zarządzoną przez Starostwo Grodzkie konfiskatę n-ru 17 „Życia Ludu", o czem donosiliśmy w „K. W." z dn. 14 ub. m. — Sąd nie zatwierdził.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

—**Wystawa Mickiewiczowska w Celi Konrada.** W dniu otwarcia Celi Konrada i poświęcenia nowej siedziby Związku Literatów, w środę 9 b. m. o godz. 17.30, otwarta zostanie w tymże lokalu wystawa pamiątek po Mickiewiczu i Filomatach. Organizacji wystawy podjął się łaskawie z ramienia ZZLP. dyr. Tadeusz Turkowski (ul. Tomasza Zana 5 m. 11), który przyjmuje zgłoszenia eksponatów, któreby właściciele zechcieliby pożyczyć na czas trwania wystawy — Związek Literatów otrzymał do swych zbiorów szereg dalszych cennych darów od osób i instytucyj. Dalsze łaskawe zgłoszenia przyjmuje wiceprezes p. Helena Romer (Pańska 25) oraz sekretarjat (Antokolska 24-a, m. 5, tel. 16-84).

— **Tydzień L. O. P. P.** Od 6 do 15 października Liga Obrony Powietrznej Państwa organizuje tydzień lotniczy, na który złoży się cały szereg imprez oraz kwesta uliczna.

SPRAWY ROBOTNICZE

— **Jednodniowy strejk pracowników fryzjerskich.** W ubiegły wtorek o godzinie 12-ej w południe we wszystkich fryzjerniach wybuchł strejk pracowników. Strejkowało zgórą 200 fryzjerów O godz. 9-ej wiecz zwołana została konferencja pracodawców z przedstawicielami strejkujących pracowników. Zebranie nosiło bardzo burzliwy charakter i przeciągnęło się do godz. 9-ej rano. Ostatecznie jednak stanowisko obu stron zostało uzgodnione. Pracodawcy zgodzili się nadal przyjmować pracowników wyłącznie za pośrednictwem biura pracy, przy związku zawodowym fryzjerów Nowoprzyjęty pracownik ma w ciągu 7 dni odbyć okres próbny, poczem pracodawca musi powziąć konkretną decyzję, co do przyjęcia nowego pracownika. Zwalnianie z pracy musi poprzedzić 14 dniowy okres wypowiedzenia. Wszyscy pracownicy muszą bezwzględnie być ubezpieczeni w Kasie Chorych. Pracownicy procentowi muszą na przyszłość pobierać płacę tygodniwą. Praca nie może trwać dłużej niż od godziny 9 do 7-ej (z dwugodzinną przerwą obiadową) jedynie w piątki pracownicy mogą być zatrudnieni do godz. 8-ej wieczorem w soboty zaś i dni przedświąteczne do godz 9-ej.

Wobec uzgodnienia stanowisk stron obu strejk został zlikwidowanym i w dniu wczorajszym wszyscy pracownicy fryzjerscy podjęli pracę.

RÓŻNE

— **Postulaty Wil. Izby Przemysłowo-Handlowej w związku z nową taryfą.** Jak się dowiadujemy, Izba Przem.-Handlowa w Wilnie zgłosiła do Ministerstwa Komunikacji wniosek w sprawie najbardziej niezbędnych i pilnych zmian oraz uzupełnień nowej taryfy towarowej, podyktowanych interesami różnych gałęzi życia gospodarczego i okręgu Izby. Wniosek Izby dotyczy podwyższenia opłat za przewóz drzewa okrągłego i tartego na dalszą odległość w celu faworyzowania przeróbki tegoż u źródeł surowca; obniżenie taryfy na przewóz tektury na dalszą odległość; obniżenie taryfy a przewóz zboż do m. Wilna i ulg dla importu siemienia słonecznikowego z Rumunji do olejarni krajowych; zniżenie taryfy na eksport kuchów nadawanych ze stacji Wilno, oraz obniżenia opłat za przewóz miału węglowego na odległość wyżej 500 kilometrów.

— **Z Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie** W czsie od 3 — 17 listopada r b odbędzie się w Dijon we Francji jamark gastronomiczny.

Celem zaznajomieni konsumentów francuskich ze smakiem i wyglądem naszych wędlin i zwiększenia możliwości eksportu polskich wędlin zagranicę, Izba wzywa wytwórnie wędlin do wzięcia udziału w jarmarku gastronomicznym w Dijon.

Wszelkich bliższych informacyj zainteresowanym może udzielić biuro Izby.

ZABAWY

— **Czarna kawa.** Dnia 5 października b. r. odbędzie się urządzona staraniem Organizacji Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, w sali górnej hotelu Georges'a, Czarna Kawa z tańcami. Początek o godzinie 20-ej. Strój wizytowy. Bilety w cenie 4 zł. (akademickie 2 zł.) do nabycia w kancelarji gimnazjum im. E. Orzeszkowej (ul. Orzeszkowej 9) u pp gospodyń, codziennie od godz 13,30 do 14,30 i w dniu zabawy przy kasie.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance** gra w dalszym ciągu wesoły dramat Kisielewskiego „W sieci". Sztuka ta była w swoim czasie sztandarową sztuką Młodej Polski dziś zaś nie tracąc nic ze swej tężyzny, barw i nerwu jest żywym dokumentem epoki, w którym od początku do końca tkwi lwi pazur autora.

— **„Rewizor" Gogola.** Codziennie pod kierunkiem A. Zelwerowicza odbywają się pełne próby z arcydzieła Gogola „Rewizor" z Al Zelwerowiczem w roli Horodniczego.

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Powtarza wtorkową premjerę „Masek" Crommelyncka, która wywołała masę komentarzy Zaciekawienie tą nowością jest wielkie.

— **Przedstawienia popularne** W piątek w obu teatrach miejskich wyznaczono przedstawienia popularne po cenach zniżonych. Na Pohulance grane będą „Dziady" A. Mickiewicza, w „Lutni" zaś „Wielki człowiek do małych interesów" z A. Zelwerowiczem w roli Jenialkiewicz

RADJO

Fala 385.

CZWARTEK, dnia 3 października.

11.55 Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Poranek muzyki popularnej. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 17.05: Program, repertuar i chwilka litewska. 17.25: „Wśród książek" prof. H. Mościcki. 18.00: Koncert. 19.00: Pogadanka radjotechniczna. 19.25: Audycja literacka „O ludzkiej biedzie" z cyklu „Na skalnem Podhalu" — Kaz. Przerwa-Tetmajer, w wyk. Zesp. Dram. Rozgł. Wil. 19.50: Program, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: Odczyt. 20.30: Koncert. 22.00: Komunikaty. 22.45: Muzyka taneczna.

PIĄTEK, dnia 4 października 1929 roku

11,55: Sygnał czasu i hejnał 12,05: Gramofon. 13,00: Komunikat meteorologiczny. 16.50: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 18.00: Koncert. 19.20: Audycja wesoła „Pierwsze kroki" fragment z powieści „Nasi zagranicą" Lejkina, w wykonaniu Z. Dram. Rozgł. Wil. 19,25: Skrzynka pocztowa N-r. 85. 19.50: Program. sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: Pogadanka muzyczna i koncert. 22,00: Komunikaty. 22.45: „Spacer detektorowy po Europie"

KINA I FILMY

„JEJ PIEPRZYK"
„Helios"

Bodajże pierwszy raz widzimy na ekranie rozdwojoną „gwiazdę" dotychczas bowiem czyniły to większe lub mniejsze „gwiazdory" (Jackie Coogan, Konr. Veidt i inni). Zainteresownie nasze jest tem większe, że właśnie Lilian Harvey ukazuje się nam w dwuch postaciach w tym filmie, jest bowiem taka ładna (w całem tego słowa znaczeniu), tak podbija widza swoim urokiem par excellence dziewczęcym, z leciutką domieszką łobuzerskości (jakże czarującej!), że ten radby ją widzieć nie w dwóch lecz w stu nwet postaciach w jednym filmie. Cała farsa jest bardzo dobra, znakomicie,ż jak większość niemieckich fars, opracowana, z b. intensywnem wyzyskaniem, z iście niemiecką precyzją, całego komizmu postaci i dowcipnie skomponownych sytuacyj. Każda postać jest bardzo sumiennie przygotowana, typy niekiedy są niezrównane ,charakterystyka postaci stereotypowych, jak np portjer hotelowy, urzędnik policyjny (kapitalny!) — znakomita. Dużo pomysłów oryginalnych (bajeczny sposób ilustrowania „obraźliwych myśli" —scena w komisarjacie) Willy Fritsch, Warwick Ward i inni partnerzy Lilian Harvey, zupełnie trafni Dobry jest zwłaszcza kuzynek (scena z Ivettą, demonstracja jej czuprynki wobec Lilian w całości niezrównanie zabawne). Nieopisanie komiczny jest aktor z potężnym organem powonienia odtwarzający jednego ze złodziejaszków hotelowych, żywo „Qui pro Quo". Fabuła żywa, wielce zaciekawiająca, rozwijająca się w zupełnie odpowiednio szybkiem tempie. Dowcip lekki, bez żadnej domieszki wulgarności, aż się wierzyć nie chce, że to niemiecki film Szkoda tylko, że to wytwór „Ufy", której właścicielem jest znany potentat prasowy Niemiec, a jednocześnie niesłychany, nie przebierający w środkach nasz wróg, wódz nacjonalistów niemieckich — Hugenberg. **(sk)**

Kursa tkackie Wil. Tow. P. P. L.

Miłą wiadomość podajemy szerokim sferom naszego społeczeństwa, iż Wilnu przybywa nowa placówka regjonalna. W najbliższych dniach staraniem Wileńskiego Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego, otwarte zostaną kursa tkackie, na których nasze tkaczki wiejskie oraz osoby chcące pracować na tem, oprócz fachowych wiadomości nabędą zamiłowania do tutejszych tradycyjnych wzorów i nie będą propagowały obcych naleciałości.

Na czele kursów stoi prezes Wileńskiego Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego p. Władysław Lichtarowicz, kierównictwo fachowe spoczywać będzie w rękach niezmordowanej i zasłużonej na tem polu działaczki p. Anny Mohlówny, której staje ku pomocy p. Helena Sokołowska. Nadzór naukowy obej mie prof. U. S. B. Cezarja Ehrenkreutzowa. Ufać należy, że pod kierownictwem powyższego zespołu kursa będą się rozwijały po linji wytycznej Wileńskiego Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego, a siły instruktorskie tu wyszkolone najzupełniej odpowiedzą stawianym im wymaganiom. Szczęść Boże nowej placówce. Bliższych szczegółów tyczących się przyszłych kursów zasięgnąć można w Bazarze Przemysłu Ludowego — Wilno, Zamkowa Nr. 8 od godz. 11 do 2-ej.

Międzynarodowy dzień oszczędności.

W związku z przypadającym w dn. 31 Października br. międzynarodowym dniem oszczędności Pocztowa Kasa Oszczędności przygotowuje szeroką akcję propagandową idei oszczędności. Między innemi, w celu zachęcenia młodzieży szkolnej do systematycznej oszczędności przeprowadza P. K. O. w porozumieniu z Ministerstwem W. R. i O. P. akcję polegającą na premjowaniu pieniężnem tych uczniów, właścicieli książeczek oszczędnościowych P. K. O. którzy przy systematycznem składaniu oszczędności w P. K. O. wykażą się jak największą ilością wpłat na te książeczki, a najmniejszą ilością dokonanych z nich wypłat.

Należy podkreślić, iż momentem decydującym przy nagradzaniu uczniów, będzie nie wysokość zaoszczędzonej kwoty, lecz wyłącznie ciągłość i systematyczność wkładów.

Celem popularyzacji idei oszczędności

i ułatwienia ich składania, P. K. O. wydała swoim organom kasowym i urzędom pocztowym polecenie by przy otwieraniu rachunków oszczędnościowych w wypadku gdy klijent nie chce podać swego zawodu lub daty urodzenia, nie czyniono żadnych trudności w wystawianiu książeczek oszczędnościowych.

Czy oszczędzamy dla procentu?

Czy dlatego odmawiam sobie wielu drobnych przyjemności, aby w końcu miesiąca zanieść na książkę oszczędnościową do P. K. O. 50 złotych, ponieważ te pieniądze przyniosą mi miesięcznie 30 groszy procentu? (tyle wypada przy 7 proc. rocznie). Czy procent może być powodem albo celem oszczędzania?

Zupełnie inne są pobudki do oszczędzania. Chęć uzbierania sobie kapitaliku na „czarną godzinę", dążenie do stworzenia sobie rezerwy pieniężnej na wszelki wypadek wreszcie ciułanie sobie grosza w teraźniejszości na wypadek w przyszłości (wyjazd, większy sprawunek) — oto są właściwe pobudki. Procent jest pewnym bodźcem do składania oszczędności, ale nigdy nie jest ani celem, ani sprawą zasadniczo ważną. Czy kto rozumny może powiedzieć: „Nie opłaca się oszczędzać, bo oszczędności przynoszą w bankach mały procent". Oszczędza się bez względu na stopę procentową, jaka jest w danej chwili na rynku pieniężnym. Procent od wkładów ma znaczenie drugorzędne, natomiast rzeczą zasadniczą jest: komu, jakiej instytucji powierza się swoje pieniądze. Jeżeli istnieje absolutna pewność, że nasze oszczędności są dobrze przechowane jak np. w P. K. O., że przynoszą procent, że są w każdej chwili do podjęcia, że przebywając na prowincji również mogą podnosić pieniądze z mego rachunku w P. K. O. — to te wszystkie warunki są wprost idealne dla każdego ciułacza. Organizacja i stałość P. K. O. są tak potężne i niewzruszenie pewne, że nie zachwieje niemi żadna zmienna konjunktura. Tutaj niema ryzyka. Oszczędności oprocentowane na 7 pr. są zabezpieczone absolutnie.

— Tylko oszczędzajmy, bo to jest najważniejsze. **M. Cz.**

Polskie mydła i kosmetyki mogą z powodzeniem rywalizować z zagranicznemi.

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu wykazała, jak świetne wyniki osiąga polski przemysł mydlarski i perfumeryjno-kosmetyczny. To też ogromna suma 9 miljonów złotych wydana w ciągu pierwszych 6 miesięcy roku bieżącego na zagraniczne kosmetyki i mydła jest przynajmniej w 80 procentach wydatkiem całkowicie zbędnym, którego możnaby uniknąć bez ograniczania potrzeb naszych w tej dziedzinie.

Poza snobizmem u nas panującym, jedną z przyczyn utrudniających walkę z tą pozycją importu jest pomijanie przez wielu właścicieli składów perfumeryjno-kosmetycznych i drogeryjnych wyrobów krajowych przy dekoracji okien wystawowych, co utrudnia kupującej publiczności zaznajomienia się z produkcją krajową. Wobec tego L. S. G. postanowiła zwrócić się z apelem do właścicieli składów drogeryjnych i perfumeryjno-kometycznych i mydlarskich o większe poparcie dla przemysłu krajowego w zakresie dostępnym sprzedawcom.

Z SĄDÓW

Niepoprawni wywrotowcy.

Czterej intensywni działacze komunistyczni: Chaim Heller, l. 24, Szolom Szwarc l. 33, Benjamin Dodziul l. 23 i b. student U. S. B. Benjamin Cukierman l. 21, z których trzej pierwsi ukarani już zostali 10-letniem a ostatni 3 letniem ciężkiem więzieniem za swą działalność antypaństwową, oraz oddatkowo za prowadzenie głodówki w więzieniu, kilkoletniem więzieniem weszli znowu w kolizję z prawem.

W dniu 19 stycznia r. b. stosownie do rozkazu władz prokuratorskich, wymienieni mieli być przetransportowani z więzienia Stefańskiego w Wilnie do więzienia w Białymstoku.

Eskorta, więzniów, jako skazanych na długoletnie ciężkie więzienie, zakuła w kajdany i dorożkami przewiozła ich na wileński dworzec osobowy, gdzie chwilowo ulokowano ich w poczekalni III klasy.

Tę sytuację wykorzystał więzień Cukierman i dając wyraz swemu niezadowoleniu, z powodu skrępowania ich kajdankami, począł wykrzykiwać hasła antypaństwowe, które entuzjastycznie podchwycili inni więźniowie.

Oczywiście zachowanie się więźniów wywołało zbiegowisko i zakłócenie spokoju wśród publiczności.

Za czyn ten wszyscy czterej stawieni zostali przed sądem okręgowym który po rozpoznaniu sprawy wymierzył im karę jednego roku ciężkiego więzienia, stosując art. 129 cz. 1 i 2. **Ka-er.**

B. pułkownik rosyjski szpiegiem bolszewicki

Wczoraj przed sądem okręgowym w składzie: wiceprezesa III wydziału p. Michała Kaduszkiewicza oraz pp. sędziów Miłaszewicza i Zaniewskiego stanął pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz Rosji Sowieckiej, liczący 52 lata Łukasz Łokcik, b. pułkownik carskiej armji rosyjskiej.

Łokcik oddał się na usługi G. P. U. w Mińsku już w r. 1924, zobowiązując się prowadzić wywiad na terenie Polski

W takim charakterze przyjechał do Warszawy i wstąpił do francuskiej misji wojskowej, lecz w 1925 roku został zwolniony.

Po pewnym czasie na rozkaz G. P. U. zaciągnął się na służbę wywiadowczą na terenie Rosji, do ekspozytury N-r. 1. odziału II Sztabu Generalnego i od tej pory, udając, że pracuje na rzecz Polski, działał ściśle według zleceń G. P. U. otrzymując stąd fikcyjne informacje przeznaczone dla władz polskich, natomiast kontrwywiadowi sowieckiemu dostarczał wiadomości tajnych o stosunkach w ekspozyturze, a prócz tego prowadził robotę prowokacyjną, zmierzającą do skompromitowania naszych władz.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego i wysłuchaniu stron, sąd nie uznał za dowiedzione by oskarżony Łokcik wydawał obcemu wywiadowi wiadomości tajne, jednakże przyszedł do wniosku, że tenże Łokcik będąc w porozumieniu z G. P. U. Mińsk, wprowadzał w błąd władze polskie przez dostarczanie fikcyjnych informacyj i za to ostatnie przestępstwo wymierzył karę 4 lat domu poprawczego, oraz zasądził od niego na rzecz skarbu państwa, grzywnę w kwocie 30.000 zł.

Praca sądów na prowincji.

3 sekcja wydz karn Sądu Okregowego w składzie pp. sędziów Niekrasza i Bobrowskiego wyjechała na sesję do Mołodeczna, celem rozpoznania spraw karnych, powstałych na tym terenie.

Na wokandzie znajduje się 17 spraw.

Sesja ta trwać będzie od 3 do 9 b. m wł

Do Brasławia wyjechał sąd jednoosobowy (K. U) w osobie p sędziego Eydrygiewicza, który od dnia 3 do 9 października rozpoznawać będzie sprawy karne w trybie uproszczonym

Wydział karny sądu apelacyjnego w składzie pana prezesa Wł Dmochowskiego, jako przewodniczącego oraz pp sędziów Suszczewicza i Songajły wyjeżdża do Pińska, by tam od 10 do 10 b m rozpoznać cały szereg spraw karnych z terenu woj wołyńskiego

Sekretarzować na tej sesji będzie aplikant sądowy p Pawluć

Ka-er.

Cyrk zoologiczny w Wilnie.

Bawiący w Wilnie od paru tygodni cyrk zoologiczny pod dyrekcją p.p. K. Dworskiego i L. Koczki wkrótce kończy swe występy. Wiadomość tę niewątpliwie powitają z żalem zwolennicy przedstawień cyrkowych, których już liczny zastęp zjednała sobie dyrekcja starannem przygotowywaniem urozmaiconych programów. Rojnie i gwarno było przez ten czas na Łukiszkach. Publiczność spragniona lekkostrawnej rozrywki bawiła się doskonale, żywo oklaskując występy swych ulubieńców sióstr Dworskich, kuplety p.p. Stachowskich, oraz interesującą tresurę koni. Lecz prawdziwą atrakcją przyciągają tłumy stanowią występy 10 groźnych władców pustyni, a ostatnio sensacyjna i trzymająca widzów w ciągłem napięciu nerwów walka apaśnicza człowieka z lwem.

Ostatnie występy cyrku powinny więc ściągnąć wszystkich żądnych emocjonujących wrażeń widzów.

W. SOMERSET MAUGHAM. (7)

Zdala od cywilizacji.

(Z cyklu „SAMOTNE DUSZE").

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

Rezydent śledził bieg wypadków z kwaśnym humorem. Sekretarzowi Coopera nie udało się zwerbować żadnego Malajczyka, Dajaka czy Chińczyka. Nikt nie chciał iść na służbę do osławionego pana. Abas, jedyny chłopiec, który mu pozostał wierny, umiał gotować tylko na sposób krajowców. Cooper pomimo niewybrednego smaku, nie mógł znieść wiecznego ryżu. Nie było komu nosić wody, a przy tych strasznych upałach musiał się kąpać kilka razy na dzień. Klął Abasa, który przeciwstawiał mu ponury opór i robił tylko tyle, ile sam chciał. Drażniła go myśl, że chłopak nie opuszcza go nie z własnej woli, lecz na życzenie rezydenta. Ciągnęło się to przez dwa tygodnie, i nagle pewnego poranku dom jego zaroił się tymi samymi służącymi, których odprawił. Wpadł w szalony gniew, ale nauczony doświadczeniem pozwolił im pozostać. Połknął swoje upokorzenie, lecz niecierpliwa pogarda, jaką żywił dla indjosynkrazji swego szefa, przeobraziła się w zjadliwą nienawiść. Złośliwy manewr rezydenta uczynił go pośmiewiskiem wszystkich tubylców.

Dwaj biali przestali się ze sobą komunikować. Złamali uświęcony tradycją zwyczaj trącania się kieliszkiem dzień w dzień o szóstej wieczorem z każdym białym człowiekiem, obecnym na stacji, wbrew i pomimo osobistych antypatyj. Każdy wegetował samotnie w swoim domu tak, jakby drugi nie istniał. Teraz, kiedy Cooper zaznajomił się z rutyną urzędowania, nie było potrzeby, aby się często widywali. Warburton posyłał swemu pomocnikowi rozkazy przez ordynansa, a instrukcyj udzielał na piśmie. Prawda, że widywali się bezustannie, było to nieuniknione, lecz wymieniali najwyżej po kilka słów na tydzień. Fakt, że nie mogli unikać nawzajem swego widoku, działał im na nerwy. Medytowali nad swoim antagonizmem. Warburton w czasie swoich codziennych spacerów rozmyślał prawie wyłącznie o znienawidzonym pomocniku. Wszystko inne straciło dla niego urok.

Najgorsze ze wszystkiego było to, że według wszelkiego prawdopodobieństwa mieli tu pozostać połączeni i jednocześnie rozdzieleni śmiertelną nienawiścią aż do odjazdu Warburtona na urlop. Do tego czasu mogły upłynąć trzy lata.

Nie miał powodu do posyłania skargi na swego podkomendnego. Cooper był doskonałym pracownikiem, i obecnie trudno było o ludzi. Prawda! Dochodziły go nieokreślone słuchy, że młody arogant nie cieszy się wśród krajowców sympatją. Prawda! Skarżyli się i szemrali. Jednakże po wejrzeniu w specyficzne okoliczności okazało się, że Cooper poprostu zastosował surowość tam, gdzie byłaby wskazana łagodność, i kierował się bezwzględną sprawiedliwością tam, gdzie on, Warburton, okazałby współczucie. Jednem słowem znienawidzony pomocnik nie uczynił nic takiego za coby go można było pociągnąć do odpowiedzialności.

Jednakże Warburton nie spuszczał go z oka. Nienawiść czyni ludzi jasnowidzącymi. Miał podejrzenie, że Cooper obchodzi się z tubylcami bezwzględnie, trzymając się jednak w granicach, zakreślonych przez prawo w chytrem przeświadczeniu, że doprowadza tem swego szefa do bezsilnej furji.

Może nie wytrzyma i przekroczy kiedyś dozwolone granice! Warburton czekał. Wiedział z doświadczenia, jak bardzo rozdrażniają człowieka upały i jak trudno jest utrzymać się w karbach woli po bezsennej nocy. Uśmiechnął się do siebie i mruknął złowieszczo.

Prędzej czy później Cooper zda się na jego łaskę i niełaskę.

Kiedy wreszcie nadarzyła się oczekiwana okazja, Warburton zaśmiał się głośno. Cooper miał nadzór nad więźniami, którzy budowali drogi, stawiali szopy, wiosłowali w razie potrzeby na prahu, utrzymywali w czystości osiedle i wykonywali wszelkie inne pożyteczne prace. Jeżeli zachowywali się wzorowo, używano ich nawet do posług w domach. Cooper orał w nich, jak mógł. Lubił widzieć ich przy pracy. Lubił obmyślać dla nich nowe roboty. Więźniowie szybko się spostrzegli, że każą im wykonywać bezużyteczne prace, to też ociągali się i guzdrali. Cooper ukarał ich przedłużeniem dnia pracy. Było to przeciwne przepisom. Warburton, dowiedziawszy się, co się stało, cofnął instrukcje pomocnika i przywrócił dawne godziny, wszystko to poza jego plecami.

Cooper, idąc wieczorem na spacer zobaczył ze zdumieniem, że skazańcy wracają do więzienia wbrew jego rozkazowi, aby pracowali do samego zmierzchu. Zapytał dozorcy, co to miało znaczyć, i usłyszał w odpowiedzi, że rezydent odwołał jego zarządzenie.

Nieprzytomny z gniewu udał się na fort. Warburton z laseczką w ręku w niepokalanie białym garniturze i eleganckim korku wyruszał właśnia na popołudniowy spacer w orszaku ulubonych psów. Śledził Coopera i wiedział, że wróg poszedł nad rzekę. Tymczasem Coper wbiegł po schodkach i stanął przed nim twarzą w twarz.

— Przyszedłem się dowiedzieć, jakiem prawem, u djabła, cofnął pan mój rozkaz, że więźniowie mają pracować do szóstej — wybuchnął nie posiadając się z furji.

Rezydent otworzył szeroko stalowo-niebieskie oczy i przybrał wyraz wielkiego zdziwienia.

— Czyś pan oszalał? Czy jesteś na tyle ograniczony, że nie wiesz, jakim tonem powinno się przemawiać do zwierzchnika.

— Idź pan do djabła! Więźniowie do mnie należą, i panu od nich wara. Pan ma swój wydział i ja swój. Chciałbym wiedzieć, w jakim celu jestem ośmieszany! Cała okolica dowie się, żeś pan odwołał mój rozkaz.

Warburton zachował zimną krew.

— Nie miał pan prawa wydawać takich instrukcyj. Odwołałem je, bo były nielitościwe i tyrańskie. Wierz mi, młody człowieku, że sam zrobiłeś z siebie większego głupca niż ja z ciebie.

— Znienawidził mnie pan od pierwszej chwili. Robił pan wszystko co tylko było możliwe, żeby mi zatruć życie dlatego, że nie chciałem lizać pańskich butów. Prześladuje mnie pan za to, że nie jestem pochlebcą.

Cooper syczał ze wściekłości. Zanosiło się na to, że poruszy niebezpieczny temat. Oczy Warburtona zrobiły się nagle zimne i przenikliwe.

— Mylisz się chłopcze. Uważałem cię za chama, ale z twojej pracy byłem najzupełniej zadowolony.

— Ty snobie! Ty przeklęty snobie! Uważałeś mnie za chama, bo nie byłem w Eton. O, uprzedzili mnie w Kuala Solor, czego się mam spodziewać. To jeszcze dotąd nie wiesz, że jesteś pośmiewiskiem całego kraju? O mało nie ryknąłem śmiechem, kiedy zacząłeś opowiadać swoją sławną historyjkę o księciu Walji. Mój Boże! Co to był za śmiech, gdy mi to opowiadali w klubie. Na Boga, wolę już że nie jestem dżentelmenem i umiem takim snobem, jak ty, pyszałku!

Warburton poczuł się dotknięty do żywego.

— Wynoś mi się zaraz z mego domu, bo inaczej dostaniesz kijem krzyknął.

Tamten zbliżył się o krok i przysunął twarz do twarzy przeciwnika.

— Dotknij mnie tylko —syknął— Na Boga, chciałbym, żebyś mnie uderzył. Czy mam powtórzyć to samo? Snob! Snob!

Cooper był o trzy cale wyższy od Warburtona i w dodatku był silnym, muskularnym młodzieńcem. Warburton był otyły i miał pięćdziesiąt cztery lata. Zacisnął pięść i wyrzucił ją ku przodowi. Cooper porwał go za ramię i odepchnął.

— Nie bądź głupcem. Pamiętaj, że nie jestem dżentelmenem i umiem bić.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 8, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny **Józef Jurkiewicz.**